Nr. 120. Kraków, dnia 27 Maja — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wysyła się franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują samoistnie: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncioła. — Handel Z. Skrzyńskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bojera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem 8 cent., za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 szpalty dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" przyjmują ... od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Nakłady sprzedaje się za zapłatą nadesłaną przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. Nowej Reformy w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie Bandle; J. Dalecki i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 26 maja.

Nazywano dawniej Francyę krajem kontrastów — dzisiaj pod wielu względami Austrya na tę nazwę zasługuje. Pomijamy zbyt już znane i stwierdzone kontrasta narodowe, a wspomniemy o jednym, na który mniej może, niż zasługuje, zwraca się uwagi. Jest to kontrast pomiędzy konstytucyjnym ustrojem państwa, pomiędzy szczerem a tak powszechnie uznanem konstytucyjnem poczuciem, jakie objawia zawsze sam monarcha od chwili, gdy uznał za stosowne udzielną swą władzą podzielić się z reprezentacyą ludów — a wielkim z drugiej strony brakiem poczucia konstytucyjnego w organach wykonawczych. Zdawaćby się nieraz mogło, że w ostatniem dwudziestopięcioleciu, tak niesłychanie ważnem w dziejach wewnętrznego rozwoju Austryi, zaszły wielkie zmiany u góry, a nadzwyczaj mało zmieniło się u dołu, i że tutaj bardzo jest jeszcze daleko do tego, ażeby zapanował duch szczerze i bez zastrzeżeń konstytucyjny, żeby zapanowało jasne zrozumienie tego, co jest konieczną konsekwencyą konstytucyonalizmu, t. j. swobód i praw obywatelskich.

Jednym z dowodów, że tak jest w istocie, jest postępowanie władz w tych czynnościach, które mają zastąpić dawną cenzurę. Niezaprzeczenie pierwszą podstawą wszelkiego konstytucyonalizmu, warunkiem niezbędnym rozwoju tego systemu rządów i osiągnięcia jego celów jest — **s w o b o d n a k r y t y k a**. A mówimy o krytyce rządowych czynności, naturalnie, obracającej się w granicach ustaw. Gdzie tej swobody krytyki nie ma — tam nie ma konstytucyonalizmu. Jeżeli bowiem system konstytucyjny polega na ustawodawczych i kontrolujących czynnościach reprezentacyi kraju — to rzecz naturalna, że reprezentacya ta wtedy tylko może tę czynność ściśle spełniać, jeżeli o jej uszy obijają się wszystkie fale opinii publicznej, zarówno te, które bezwzględnie pieją hymny uwielbienia dla rządu — a takich niestety nigdy i nigdzie jeszcze nie zabrakło — jak i te, które czując złe, uciskające ludność, starają się zapobiedz mu przez publiczną krytykę. Bez tego rząd przy najlepszej chęci zaskorupieć może w błędach, nieraz z bardzo małego biorących swój początek, a wyrastających później do rozmiarów nawet klęski publicznej. Bez tego wszystko złe uwiecznia się, i gdy usunięcie jego w pierwszej zaraz chwili było może jeszcze bardzo łatwem, to później natrafia to na największe trudności. Bez tego mogą się zakraść największe nadużycia, a nie dadzą się one usunąć, bo rząd sam o nich nie łatwo się dowiaduje, a organa opinii publicznej o nich go nie zawiadomią, bo krytyka jest niedozwolona.

Rzecz więc naturalna, że **s w o b o d n a k r y t y k a** czynności rządu i partyi rządzącej, jest niedzownym warunkiem jakichkolwiek konstytucyjnych rządów — jest jedynie czasem możliwą korekturą błędów czy to przez rząd sam, czy to przez podwładnych jego popełnianych. Gdzie ta swobodna krytyka, chociażby w najbardziej umiarkowanej formie podana, jest przez władze rządowe ścigana, tam o konstytucyonaliźmie nie może być mowy. Tam rząd w najlepszej wierze popełniać będzie ciężkie błędy, bo wszyscy jesteśmy omylni — a nie ma sposobu naprawienia tych błędów i zapobieżenia im na przyszłość.

Tysiączne mamy fakta na dowód, że władze wykonawcze inaczej się na tę rzecz zapatrują, i że wszelką, najłagodniejszą, najżyczliwszą nawet krytykę czynności rządowych, uznają za zamach na powagę rządu, za chęć podania go w nienawiść i pogardę. Krytyka zatem milczeć musi, zmuszona do tego obawą ciężkich strat a może nawet i obawą o całą egzystencyę jednostek i ciał zbiorowych. A z zamilknięciem tej krytyki ustaje możność unikania dawnych błędów, bo się zatraca ich świadomość. Rząd popaść może w mniemanie, iż jest nieomylnym, a wtedy nie ma sposobu usunięcia złego, jakie się raz stało.

I dlatego sądzimy, że wszelkie przez władze wykonawcze stawiane przeszkody owej krytyce, są może większem złem, aniżeli to, przeciw czemu ona ma wystąpić. Sądzimy, że rząd, który ignoruje zupełnie opinię publiczną, który krytykę wszelką potępia i tłumi, sam już jest bliskim upadku. A cóż dopiero powiedzieć o tem, jeżeli owo nietolerowanie krytyki żadnej, przeniesie się także i na sprawy zagraniczne — jeżeli np. dzieło sztuki ulega prawie zniszczeniu przez cenzurę teatralną dlatego, że niektóre w nim ustępy mogą się nie podobać „sprzymierzonym mocarstwom". A toż to wtedy nie ma już zupełnie mowy o jakiejkolwiek opinii publicznej, jeżeli ona ani w dzienniku, ani w utworze dramatycznym nie może znaleźć pola do wypowiedzenia swych uczuć i przekonań, bez narażenia się na przykre tej śmiałości następstwa.

Skąd płynie to, iż władze przejęły się tym duchem nietolerancyi wobec krytyki? Odpowiedź na to prosta. Rząd nie może nigdy całkowicie usunąć się z pod wpływów nieraz bezwiednych społeczeństwa i jego usposobienia. Jeżeli w społeczeństwie utworzy się silna grupa polityków, którzy dotąd jeszcze nie pogodzili się z prądem wolności, jeżeli ta grupa przejmie się sama przekonaniem o swej nieomylności i ową nietolerancyą wobec krytyki, jeżeli na każdym kroku objawia się to przekonanie owej grupy, iż jedynie „rozumną" polityką jest bezwarunkowe przyjmowanie wszystkiego, co rząd zamierza, i jeżeli panowanie takiej grupy trwa czas dłuższy — to same władze rządowe muszą chcąc czy nie chcąc tym samym przejąć się duchem i w myśl tego postępować. Tak się stało i u nas. Od chwili, gdy wszelka opozycya, choćby nawet najspokojniejsza, uznaną została przez ową grupę jako *liberum conspiro*, jako **a n a r c h i c z n y** w społeczeństwie żywioł — gdy się ta grupa przymknęła do rządu tak silnie, że się z tym rządem zupełnie identyfikuje, a posuwała się nieraz aż do głoszenia, że niezawiśli i nierządowi są wprost nieprzyjaciółmi rządu — od tej chwili i rząd poczuł w sobie chęć do tłumienia wszelkiej opozycyi i wszelkiej, chociażby na notorycznych faktach opartej krytyki. I stąd pochodzi ów brak ducha głęboko konstytucyjnego w rządowych organach, stąd owe częste objawy wielkiej z jego strony nietolerancyi wobec swobody myśli i swobody krytyki. Jeżeli owa grupa mniema, iż popychając kraj w tym samym kierunku, oddaje mu jakąś wielką przysługę — to się ciężko myli. Ona tylko kraj ubezwładnia, a rząd pozbawia tych wielkich korzyści, jakie dla państwa, dla kraju, dla siebie stąd czerpać może, iż są ludzie, są organa, co nie wahają się powiedzieć mu **p r a w d ę!**

Sprawa naftowa w Wiedniu.

Wiedeń, 24 maja.

(Dalszy ciąg.)

Odkąd rozpocząłem pisać do was o sprawie przemysłu naftowego i proponowanej przez rząd ustawie, zaszły okoliczności wielkiej wagi. Jak z jednej strony dziwną jest rzeczą, że w chwili, kiedy się los tej wielkiej industryi rozstrzyga, kiedy wskutek przedłożonej przez rząd ustawy grozi jej kompletna ruina, dziennikarstwo krajowe tak mało się nią zajmuje, tak znów z drugiej strony jest objawem, na który już nazwy nie mamy, gdy organ, bawiący się w taką powagę, jak *Czas*, wystąpił z korespondencyą z Wiednia inspirowaną, przedstawiającą w sposób obłudny, obliczony na sparaliżowanie akcyi, że ta sprawa jest wyłącznie od Węgier zawisłą, że Węgry tak chcą a więc inaczej być nie może, że to wreszcie **s p r a w a d r o b n i e j s z e j w a g i** itp. Czy redakcya *Czasu* nie wie, że to jest **j e d y n y w i e l k i p r z e m y s ł k r a j o w y**, ale wielki naprawdę, bo do 50000 ludności chleb zapewniający? — Czy nie wie, że to jest przemysł produkcyjny, bo rafinerye w nim podrzędną rolę odgrywają a głównym przedmiotem jest wydobywanie z ziemi produktu, który jest prawdziwem bogactwem kraju, za który pieniądz z ziemi wydobyty **w k r a j u p o z o s t a j e** i że ten przemysł produkuje rocznie miliony złr. wartości nowych? W obu gałęziach razem tj. produkcyi surowej i rafineryach wydają rocznie:

Na robociznę i stałe pensye	900000 złr.
Na furmanki rocznie	800000 „
Na drzewo opałowe przeszło	550000 „
Na drzewo budownicze	150000 „
Czyli razem w Galicyi	2400000 „
Oprócz tego w Austryi w ogóle:	
Na maszyny, narzędzia, rury do kopalni i żelazo	800000 złr.
Na chemikalia rozmaite	300000 „
Na transport produktu kolejami	500000 „
Razem	1600000 „

Czyli razem z pewnością przeszło pięć milionów złr. — I o takim to przemyśle korespondent *Czasu* z Wiednia, ośmiela się pisać, że to tylko o nafciarzy idzie! Czy uprzytomnił sobie korespondent *Czasu* całą szkodliwość i wstrętność jego inspirowanego doniesienia?!

Z jednej strony przemysł własnego kraju taki ogromny, tysiące rodzin i przeszło 50 tysięcy ludności utrzymujący, który pracą z ziemi wydobywa wartości nowe, z drugiej kilku spekulantów nie Węgrów, którzy obcy produkt przerobiony, za który pieniądz idzie do p. Nobla, w łatwy sposób przerabiają, zajmując we wszystkich fabrykach razem zaledwie 300 robotników i którzy oszukańczym sposobem, wbrew jasnej ustawie wprowadzają **n i e r o p ę** kaukaską, ale falsyfikaty i tem samem skarb oszukują! *Czas* westchnąwszy powiada: nic się nie da zrobić! ale pociesza, że tu idzie o drobną rzecz!

Na komisyi cłowej, na zapytanie p. Chamca, p. Baumgartner powiedział, że rząd nie wie o tem, jakoby nie ropę ale falsyfikaty wprowadzano — w kilka dni później, na publicznem posiedzeniu expertyzy w Peszcie, experci wyraźnie orzekli a fabrykanci przyznali się, że falsyfikaty wprowadzają po tej niskiej na ropę surową wyznaczonej kwocie cłowej; na expertyzie wczorajszej tu we Wiedniu również publicznej, w obecności tegoż komisarza rządowego tutejsi fabrykanci p. Wagemann i Hochstaellen również przyznali się, że falsyfikaty a nie ropę z Kaukazu sprowadzają, że te falsyfikaty posiadają 85 prc. oleju świetlanego tj. nafty, na którą cło jest wyznaczone 12·50 złr. od cetnara metrycznego, tj., że te falsyfikaty mają dwa razy większą zawartość nafty, niż ropa galicyjska, a półtrzecia razy większą zawartość niż ropa kaukaska — co rząd zrobi na to jawne przemytnictwo?

W Kole zapanowało słuszne oburzenie na takie fakta; kilku spekulantów, z milionową szkodą skarbu, przemyca destylat zamiast ropy wbrew ustawie, czyni to już przeszło od roku, a proponowana ustawa, pozostawiona w tej samej osnowie, nie broni skarbu, przemysłu naftowego i konsumenta od jawnego oszukaństwa we formie przeszło 4 złr. od cetnara metrycznego destylatu — w kieszeń kilku spekulantów wpływającego!

Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie Koła polskiego w tej sprawie. Na ostatniem posiedzeniu, na którem sprawa również obszernie była traktowaną, postawione przez posłów Chrzanowskiego i Lewakowskiego wnioski, nie przyszły pod głosowanie, albowiem na wniosek posła Grocholskiego, odroczono głosowanie nad temi wnioskami, aż do otrzymania rezultatów expertyzy, która się wczoraj odbyła.

Od naszego stałego korespondenta otrzymujemy w tej samej sprawie co następuje:

Wiedeń, 25 maja.

(☰) Wysłuchanie znawców przez komisyę cłową Izby poselskiej w sprawie rozdziału XXI noweli cłowej (o nafcie) wypadło tak, iż sprawdziło wszystko, na co się nasi przemysłowcy uskarżali. Trudno było po wiedeńskich destylatorach nafty spodziewać się słów przychylnych dla tegoż przemysłu; każdemu destylatorowi musi zależeć na tem, żeby jak najmniej destylacya go kosztowała, żeby przeto mógł sprowadzać po taniem cle zafarbowany destylat zagraniczny pod pozorem surowej ropy. Ich zdaniem nowela cłowa dostatecznie chroni galicyjski przemysł naftowy (było to pierwsze pytanie zadane znawcom) i nie ma żadnego sposobu na niewątpliwe odróżnienie ropy surowej od zafarbowanego destylatu (pytanie drugie). Pod obu względami jednak panowie destylatorowie wiedeńscy tak pobici zostali przez wszystkich innych znawców bez różnicy pochodzenia i powołania, że mogliby sobie powiedzieć: „Nie śmiem oczu podnieść z publikanem". Publikanem (celnikiem) jest tu pewien pan, którego nie wymieniamy, a który jako skoligacony z potęgą destylatorską chciałby koniecznie ulegalizować przemytnictwo zafarbowanego destylatu rosyjskiego, wyrabianego umyślnie w celu przemycania pod nazwą „oleju austryackiego".

Nie zapuszczając się w szczegóły ekspertyzy, zaznaczamy tylko, że przeważyło zdanie, iż nowela cłowa nie chroni dostatecznie przemysłu galicyjskiego i wypadałoby podwyższyć cło od ropy, tudzież że jest sposób na odróżnienie rzeczywistej ropy surowej od zafarbowanego destylatu, i to sposób nie przedstawiający żadnej trudności lada zgrabniejszemu urzędnikowi cłowemu. Od siebie dodajemy, że takich zgrabniejszych urzędników potrzeba tylu, ile jest palców u jednej ręki, bo komory graniczne, przez które dowożoną jest nafta rosyjska, są wcale nie liczne.

Wobec tego wyniku przesłuchania znawców już chyba wątpić niepodobna, że rząd stanowczo koniec położy przemytnictwu. Temu żądaniu rządy Austryi i Węgier **m u s z ą** uczynić zadość, skoro wobec stwierdzonej możności skontrolowania nie mogą przecież legalizować przemytnictwa. A szczególniej austryacki minister skarbu **m u s i** domagać się zgody Węgier na rozporządzenie wykonawcze, jakiego chcą reprezentanci przemysłu galicyjskiego, bo są oni w tym wypadku zarazem reprezentantami interesu skarbu austryackiego, który wskutek przemytnictwa ciężkie ponosi straty. Pan **S z c z e p a n o w s k i** podczas ekspertyzy przytoczył liczbę, wyrachowaną przez p. **F e d o r o w i c z a**, t. j. że strata skarbu austryackiego wynosi 3 miliony. Jeżeli p. Fedorowicz obliczył to na jeden rok, zgadzamy się; jeżeli zaś ma to być strata od września roku 1882 (data teraźniejszej taryfy cłowej) do końca roku 1885, w takim razie gruba w obrachunku jest pomyłka; strata skarbu austryackiego jest o wiele większą.

Zależy teraz od dalszych obrad komisyi cłowej i od zachowania się rządu, czy owemu niesłychanie skromnemu żądaniu reprezentantów galicyjskiego przemysłu naftowego stanie się zadość, czy nie. Powiedzieliśmy, że **m u s i** stać się zadosyć, i powtarzamy to; bo chodzi tu nietylko

ZMARNOWANY.

Studyum z życia ludu litewskiego

11 przez

Witolda Kalinowskiego.

(Ciąg dalszy).

Najpierw wpadł na Kaziuka jastrząb-asesor, za nim nadleciało inne drobne ptactwo. Układy poszły jak po maśle. Kaziuk zdumiony nawet był wyrozumiałością swych opiekunów, przedewszystkiem zastrzeżono sobie tajemnicę i ostrożność, a potem... „co Bóg da, tem i podzielimy się".

Zabezpieczywszy się ze strony naczalstwa, trzeba było kilku energicznemi rzutami zająć stanowisko przez Sałtanowicza opuszczone.

Najpilniejszą rzeczą było odnowienie umowy z dworami, które się mocno zaniepokoiły zniknięciem koniokradzkiego herszta.

„Jednemu człowiek zapłacił i spokój miał, a teraz mopaneczku prawdziwa anarchia nastanie. Robactwo to rozpełznie się, na wszystkie strony zaczną kraść. Pójdzie taki rabunek, jakiego dotychczas panie kochany nie widzieliśmy", utyskiwano powszechnie. Zjawienie się więc Kaziuka, zapewniającego spokój za odpowiednią opłatę przyjęto z radością.

Z dworami Kaziuk załatwił się prędko, pozostawało jeno ująć w karby członków bandy.

Pozostawiając na stronie biedotę, zmuszaną przez Sałtanowicza do niesienia dorywczej pomocy za lichy zarobek, koniokradom-fachowcom postawił on następujące ultimatum:

— Chłopów nie śmiejcie ruszać, takich a takich dworów nie tykać, zawińcie się sobie na jarmarkach i kiermaszach, innych dworów sobie pilnujcie. Towar u was kupię nie *za psie zło*, jak Sałtanowicz, ale po bożemu, ile każda sztuka warta, zapłacę. Spuścić, sam spuszczę, przehandluję. Tylko mnie żeby żaden nie *złasił* się na chłopską szkapę, — pamiętajcie, nie przepuszczę takiemu.

Warunki te bez sarkania przyjęto. I nie dziwota. Zwężały one wprawdzie zakres złodziejskiej praktyki, mimo to, zapewniając zapłatę od sztuki, były daleko korzystniejsze od miesięcznej pensyi, dawanej przez Sałtanowicza.

Nowy *watażka* przypadł do smaku koniokradom: „jeśli on tak o chłopskie dobro stoi, to i nas nie pokrzywdzi", mówili. Kaziuk zaś, prawdę powiedziawszy, więcej dbał o chłopskie dobro, niż o nich i jeśli im ofiarował tak znaczne zyski, to jedynie dla tego, by ich powstrzymać od kradzieży u chłopów. „Chłopu bez konia jak bez rąk — w jednym roku zmarnieje", myślał on sobie, „inaksze u mnie porządki teraz pójdą — poczkaj".

Czy snuły się w tej burzliwej głowie jakieś szersze plany, zrodzone pod wpływem wrażeń otrzymanych w podróży, — nie wiadomo. W danej chwili te „inaksze porządki" zasadzały się na tem, że Kaziuk troskliwie ochraniał przed rabunkiem konie chłopskie, cały grosz, pozostały po złożeniu daniny naczalstwu, między okolicznych chudziaków dzielił, a sam, na swe życie, pędzeniem smoły zarabiał.

— Lżej mnie teraz na duszy, jak kradzionego chleba do gęby nie kładę, — mówił on do Piotrusi. — Pieńków sobie w skarbowym lesie kupię, smoły beczek ze dwie na tydzień wypędzę, ludziom sprzedam, to i na życie okroi się. Chacinę by mnie jeszcze jaką i ciebie do chaciny. *Nadojadło* mnie już cudze kąty wycierać.

Szczęściło się Kaziukowi we wszystkiem, opornie mu szło tylko z Piotruśką. Chciał on, żeby dziewczyna od ojca uciekła i do niego na życie poszła. I prosił i nalegał i błagał i rzucał się i srożył — nic nie pomagało. Piotruśka uparła się i ani weź z nią do ładu dojść.

— Twoja ja; niczyja tylko twoja, a *taki* bez błogosławieństwa ojcowego nie pójdę ja do ciebie. Ojciec nie pobłogosławi, Bóg nie pobłogosławi, takie to i życie będzie. Zapłaczę się ja u ciebie i ciebie samego zatrapię. Poczekać trzeba, może jakie zmiłowanie Boże na nas przyjdzie. Toż i tata poczekawszy *musi* zdobrzeje, zobaczy, że mnie nie żyć bez ciebie.

Zawsze od niej słyszałeś jednę i tęż samą śpiewkę.

Kaziuk sierdził się, dziewczyna z płaczem tuliła się do niego, ale postanowienia swego odstąpić nie chciała, uporem swym pobudzając kochanka do coraz to większego gniewu na siebie.

On jej brak miłości wymawiał, ona go oczyma, słowami i łzami o swej miłości przekonywała. Przekonany, przy pierwszem spotkaniu znów do swych wymówek wracał. Ot, w karczmie naprzykład, gdzie go po raz pierwszy spotykamy, dziewczyna jego czeka, wygląda, — od dwóch tygodni nie widziała lubego, a on ledwie próg przestąpił, już nasrożył się, już setkę wyrzutów dla niej miał: „i głowę spuściła, jakby się wypierała jego i nie uśmiechnie się, jak *głąb* stoi."

Wszystko jemu nie w smak. Jakby nie wiedział, że dziewczynie nie to, żeby wstyd, aleć zawsze niejako spotkać się z nim przy ludziach, kiedy dotychczas przez całe prawie trzy lata widywali się tylko ukradkiem. Jakby nie wiedział również, że ją prześladuje nie tylko ojciec, że dogryzają jej wszystkie dziewczęta zazdrosne o niego.

On to musi wiedzieć, a jednak w swem rozgoryczeniu postanawia „plunąć tylko na szelmę i w świat iść". Lecz dla Piotrusi nie pierwszyzna to, widzieć rozsrożonego Kaziuka. Zna wprawdzie od niedawna lecz dobrze wybuchy jego gniewu, po których zwykle następują uściski, pocałunki gorące, namiętne. Teraz także spojrzała — spostrzegła, że najeżył się, że strasznie zły czegoś. Czego?... sama nie wie, ale ma na te złości niezawodny środek... w oczach.. Nieświadomie chwyta się tego środka, oczy swe na kochanka podnosi, wzrokiem o litość, o przebaczenie go błaga. Wtem grajek kręconego od ucha urznął, bachor Mowszy w takt bębenkiem uderzył... i Kaziuk przy Piotruśce już stał, coś jej na ucho szepnął, wpół uchwycił i do tańca pociągnął.

Na jego czole ani jednej chmurki, jej twarz promieniami radości i szczęścia oblana. Tak stoją chwilę, nie czując na sobie ciężaru wzroku ojcowskiego, zazdrośnych spojrzeń dziewcząt.

— Miejsca... z drogi! nuże, ustąp się! — krzyknął Kaziuk i opróżnił się środek izby, a on, jak szalony puścił się kręconego.

Boż i karkołomny to taniec, ten *kręcony* — jest w nim coś z polki, coś z obertasa, kiedy tancerka przeskakuje przez wyciągniętą nogę tancerza, są *prysiudy* kozaka, przyniesionego na Litwę przez starowierców i urlopników, są i mazurowe *hołubce*. Zresztą każda wieś, każdy niemal parobek na swój *manier* go tańczy — zależy to od usposobienia tancerza.

Kaziuk w tańcu celował, dziś szczególniej szał go jakiś ogarnął; czy swój niesłuszny gniew, czy też żal za gniew chciał w tańcu wylać.

— Nu, i tańcuje-że psiakość, aż klepisko jęczy! — lubowali się parobcy, przyparci do ściany, dziewczęta oczyma go pożerały, a baby jedna drugiej robiła uwagę... „para z nich — dalibóg kumo para."

A Gurklis?... jemu może również przemknęło przez myśl: „para z nich", lecz na samą tę myśl serce jeszcze większem oburzeniem zawrzało. „Bezwstydnik ten... tak w biały dzień z mojem dzieckiem hula.. przy ludziach", szeptał sam do siebie; usta mu drgały, a rozum wypowiadał posłuszeństwo.. Stary sam nie wiedział, co z tym „bezwstydnikiem" począć.

Nareszcie, na zakończenie wszystkich skoków, hołubców i prysiud, zawirował Kaziuk w jednem miejscu z takim impetem, aż Piotruśce w głowie się zakręciło.

— Puść Kaziuk... nie mogę! — szepnęła dziewczyna i głową przylgnęła do jego piersi.

Po kilku obrotach w pół omdlałą kochankę przyprowadził do ławy... i w chwili tej poczuł on czyjąś rękę na swojem ramieniu.

— Nie rusz, ona moja! — i szarpnął się Kaziuk, myśląc, że to któryś z parobków chce go od Piotruśki odciągnąć.

Nie parobek to, — to rodzony jej ojciec stał za nim.

— Twoja! — wrzasnął stary — bodajby tobie język skamieniał złodziejskie nasienie ty!... Pierwej ubiję ja ciebie, zanim Piotruśka twoja będzie... jak mnie tu widzisz, ubiję!

I ku drzwiom rzucił się Gurklis, cały siny z wściekłości...

— Zobaczym, poprobuj! — rzucił mu Kaziuk na pożegnanie, a w głosie jego brzmiała ni to ironia, ni to pewność siebie.

Piotrusia nie słyszała słów ojca — jej tak dobrze, tak błogo było w tem omdleniu, że pogróżki ojcowskie, nie przygłuszone nawet gwarem szynkownym, przeleciałyby mimo jej uszu, nie zadrasnąwszy serca.

— Wódki... albo nie, *haraku!* — zawołał Kaziuk do Mowszy i podany arak do ust kochance podsunął.

— Na, napij się, krztynę.

Piotrusia rozkazowi posłuszna, przełknęła ze dwa naparstki gorzkiego trunku.

— A co? widzisz, dobrze teraz? — zapytał Kaziuk.

(C. d. n.)

o nielegalizowanie przemytnictwa i nietylko o interes skarbu austryackiego, lecz także o dwa inne jeszcze momenta. Temi są: niedopuszczenie nieuchronnego upadku jedynego przemysłu galicyjskiego i nieutworzenie setki tysięcy żebraków z robotników, zatrudnionych w tymże przemyśle. Rząd, który wydaje ustawy w celu zapobieżenia socyalizmowi i anarchimowi, jedne za drugą; rząd, który troskę o robotników poczytuje sobie za jedno z największych zadań swoich — ten rząd nie może chcieć wpychać w nędzę setek tysięcy ludzi, żyjących z roboty około nafty w Galicyi, w tej Galicyi, która i tak już dosyć ponosi klęsk, zniżających ustawicznie stopień dobrobytu. Byłby to i błąd socyalno-polityczny i grzech moralny tem większy, ile że dopiero przemysł naftowy stworzył w swoich okolicach z nędzy pewien dobrobyt. A więc czekajmy... *vederemo!*

Budownictwo wiejskie.

W sprawie tej, o której przed rokiem zamieściliśmy obszerniejsze sprawozdanie, otrzymujemy następującą odezwę lwowskiego Towarzystwa politechnicznego:

„Towarzystwo politechniczne we Lwowie wzięło sobie za zadanie przyczynić się do podniesienia budownictwa włościańskiego w kraju naszym. W tym celu poczyniło Towarzystwo politechniczne pewne przygotowania do opracowania wzorowych planów na domy włościańskie, przestrzegając przytem w rozkładzie budynku uświęcone tradycyą zwyczaje i uwzględniając lokalne potrzeby tak pod względem wygody i warunków gospodarskich, bezpieczeństwa ognia, jakoteż racyonalnego użycia swojskich materyałów budowlanych. Nadto miało Towarzystwo na względzie, by koszta tego rodzaju domów mieszkalnych nie przekraczały granic możności, względnie kosztów obecnych. Również rozważyło Towarzystwo politechniczne, jakie drogi byłyby później wskazane, by wspomniane plany znaleść mogły praktyczne zastosowanie.

Uwzględnienie potrzeb miejscowych przy opracowaniu planów wzorowych, wymaga przedewszystkiem poznania dzisiejszego sposobu budowania chałup i domów włościańskich w poszczególnych okolicach, gdyż zwyczaje miejscowe decydują w tym wypadku przeważnie o rozkładzie i konstrukcyi budynku.

Poznanie miejscowych warunków budowlanych w pewnej okolicy uznaje Towarzystwo politechniczne za główną podstawę do czynienia jakichkolwiek reform w budownictwie włościańskiem. Zarazem żywi Towarzystwo politechniczne przekonanie, iż można podnieść naszego włościanina pod względem etycznym i społecznym przez zachęcenie go i podanie mu przykładu do budowy domu mieszkalnego, godnego egzystencyi człowieka. Skromne usiłowania Towarzystwa politechnicznego tylko wtedy będą uwieńczone pomyślnym skutkiem jeżeli ogół obywatelstwa naszego nie poskąpi swego poparcia sprawie, która bądź co bądź przyczynić się może do poprawy stosunków włościańskich.

W tej myśli udaje się Zarząd Towarzystwa politechnicznego do starszej braci t. j. właścicieli i dzierżawców dóbr, proboszczów, nauczycieli ludowych, oficyalistów i t. d., czyli jednem słowem do całej inteligencyi, rozrzuconej w najodleglejszych zakątkach kraju z uprzejmą prośbą, by raczyła nadsyłać Zarządowi Towarzystwa politechnicznego we Lwowie (ulica Lindego L. 9 II. piętro) szkice zamieszkiwanych chałup i budynków włościańskich, tudzież ich opis. W opisie należy pednieść właściwości miejscowe, które trzebaby uwzględnić przy wypracowaniu wzorowych planów co do konstrukcyi budynku, rozkładu ubikacyi i używanych w danej okolicy materyałów budowlanych. Nadto należy wykazać te braki w budowie i rozkładzie budynku włościańskiego, których usunięcie jest pożądanem.

Niezawodnie jest upragnionem życzeniem każdego dobrze myślącego obywatela w naszym kraju, by włościanin stał się współobywatelem.

W dzisiejszych warunkach jednak, gdzie włościanin często bardzo razem ze zwierzętami w w jednej zadymionej izbie życie spędza, jego uobywatelnienie staje się niemożebnem.

Dzisiejszy stan galicyjskiego budownictwa włościańskiego czyni ujmę krajowi, który obojętnie przypatruje się, jak nieporadny włościanin nie znając ludzkiego mieszkania kryje się w norze, w której koncentruje się jego życie społeczne, a przy najmniejszej nieuwadze pożar pochłania całe jego mienie, często nawet i życie. Temu bolesnemu stanowi zaradzić jest obowiązkiem ogółu, na którego obywatelską gorliwość liczymy".

Zarząd Towarzystwa politechnicznego.

Sekretarz: *Paweł Stwiertnia.* Prezes: *Napoleon Kovats.*

Lwów, dnia 21 maja 1886.

Armia rosyjska.

Znany rewolucyonista rosyjski Sergiusz Stepniak wydał niedawno w języku angielskim dzieło p. t. Caryzm i rewolucya, które przetłomaczonem zostało na język francuski. Autor kreśli obraz wewnętrznego stanu Rosyi i odkrywa przed czytelnikiem tajemnice owego świata, szczelnie zakrytego przed oczami Europy. Ze względu na marsową postawę Rosyi przytaczamy z tego dzieła ustęp o armii rosyjskiej w tłomaczeniu *Ds. Posn.*

Wspomniawszy o oszustwach różnych dostawców wojskowych, różnych Horowitzów, Warszawskich, Kohenów, Urusowów, kończy autor rzecz swą jak następuje:

„Kolosalne a powszechne kradzieże, których armia rosyjska była ofiarą podczas wojny bułgarskiej, jak dawniej podczas wojny krymskiej nie były, muszę to powtórzyć, prostą winą złej wiary nieuczciwych dostawców, ani też niedbalstwa, czy przypadkowej nieudolności jenerałów i inspektorów.

„Przyczyny tego należy szukać dalej. Są one naturalnym rezultatem naszego systemu politycznego. Z tej też to przyczyny to, co się działo dawniej, będzie się działo w przyszłości.

„Przed wojną bułgarską, jak to już zauważyłem, łudzono się pod tym względem w szalony sposób; dzisiaj zniknęły już te złudzenia. Straszliwe doświadczenie otworzyło nam oczy i widzimy prawdę. Na pierwszą wieść o możliwej wojnie z Anglią, powiedziały nam dzienniki rosyjskie otwarcie, co nas czeka, a cała Rosya jest teraz tego samego przekonania. W przyszłej wojnie jakimkolwiek nieprzyjaciel będzie, będą żołnierze głodzeni lub truci, zmuszeni jeść stęchły chleb, zgniłe mięso lub umierać z głodu. Ranni będą porzuceni bez opieki, bez ubrania, bez schronienia, będą umierali tysiącami z zimna i chorób. Będą zmuszeni maszerować bosemi nogami, ponieważ dostawcy nie dostarczą ludziom obuwia przed bitwą, licząc bardzo mądrze na korzyści tem większe, im więcej ludzi będzie zabitych, korzyści, z których państwo z pewnością nie będzie użytkowało.

„Nie będzie dostarczone żadne lekarstwo lub też te, których sobie będzie można dostarczyć, będą to wyroby, proszek tatarakowy zawierające zamiast chininy, a ci, których zadaniem jest czuwać nad zdrowiem żołnierzy i leczyć ich niedomagania, schowają sobie zysk do kieszeni. Jest rzeczą zbyteczną powiadać, że armia jakabądź choćby najliczniejsza i najwaleczniejsza, jest zupełnie nie zdolną przedsiębrać długą i poważną wojnę, skoro ją nurtują podobnie ujemne czynniki.

„Zaciągając tedy ogromną pożyczkę i rzucając na stawkę przyszłość narodu, wyzyskiwanego ponad swoją możność, przeszkodę finansową na chwilę można przezwyciężyć, ale system obecny jest zupełnie niezdolny walczyć przeciw gangrenie, która pożera serce jego.

„Jakże można się opiekować prostym żołnierzem przeciw jego dowódzcom i lekarzom? Należałoby uzdrowić chyba cały skład osób; system zrobił ich tem, czem są, a system tęn trzebaby zwalić i przemienić. W stanie, w jakim się obecnie znajdują rzeczy, złe może się tylko zwiększyć.

„Antagonizm między samodzierstwem a żywiołami światłemi narodu, staje się coraz gwałtowniejszy od roku do roku, nie wyłączając armii.

„Rząd i niejący zepsuł więc powoli cały organizm społeczny. Samodzierstwo jest także nie do pogodzenia z bezpieczeństwem państwa, nie jest do pogodzenia z pokojem innych narodów.

„Jakkolwiek rząd przedewszystkiem wojskowy, zaprowadzony w celu prowadzenia wojen zaborczych a przeznaczony prawdopodobnie stać się coraz więcej wojowniczym, jest samodzierstwo w miarę, jak rozkład jego wewnętrzny staje się coraz większym, obecnie przyczyną osłabienia militarnego państwa, jest nadto przyczyną jego niesłychanego ubóstwa i powstrzymania wszelkiego postępu oświaty.

„Niewzruszone męztwo Rosyan, ich pogarda życia, mają w sobie coś ze wschodniego fatalizmu, połączonego ze zdolnością przetrzymania trudów, jakichby żaden Europejczyk znieść nie mógł, pozwoliły armii rosyjskiej dokonać znakomitych czynów wojennych i pozyskać dobrze zasłużoną sławę.

„Armia rosyjska jest i będzie zawsze straszliwym nieprzyjacielem w otwartych bitwach; obecnie jest jednakże zupełnie niezdolną do prowadzenia wojny długiej i poważnej.

„Przypominam sobie pewnego pułkownika angielskiego, który, jako członek komisyi granicznej afgańskiej, miał sposobność przypatrzeć się naszym żołnierzom w Azyi środkowej.

„Żołnierze rosyjscy, powiedział mi, zdobyliby świat, gdyby ich intendentura była dobrą. Gdy będzie miała dobrą intendenturę, nie będzie miała Rosya potrzeby zdobywać kogobądź.

„W obecnym naszym stanie, jest rzeczą wątpliwą, aby armia nasza była w stanie obronić swe własne granice w razie wielkiej wojny kontynentalnej".

Otóż zdanie znawcy dobrze poinformowanego prawdopodobnie o wewnętrznym stanie organizmu rosyjskiego.

Nie jest że to znakiem pewnego bardzo potrzebnego upomnienia, a jakże w obec tego wszystkiego wyglądają czy to rozkazy dzienne carskie dla floty Czarnego morza, czy groźby rosyjskie, zwracające się przeciw niebieskiemu państwu, wziętemu w czułą opiekę czarnego orła?

Towarzystwo petersburskie.

Kto na chwilę choćby pragnie odpocząć, powiada *Pester Lloyd*, i uwolnić się z zamętu parlamentarnych i publicystycznych objawów publicznego życia Europy, ten dziś jeszcze znajdzie wielkie despotyczne państwo, w którem milczenie podniesiono do znaczenia racyi stanu. O istotnym stanie rzeczy w Rosyi nikt się nie dowie z stenograficznych mów jej mężów stanu, ani też z artykułów wstępnych jej publicystów, gdyż carscy ministrowie nikogo nie potrzebują przekonywać. Ścisłe spełnienie woli i punktualne wykonanie rozkazów jedynowładzcy, oto zadanie rosyjskiego ministra. Ma on rozkaz inspirować a następnie ślepo go wykonać. Z dzienników rosyjskich prawdy również dowiedzieć się niepodobna. Nie mogą być one wyrazem opinii publicznej, jak daleko bowiem sięga knut polityczny, nie wolno wyrażać wiernym poddanym opinii w sprawach politycznych ogólnego znaczenia, a tembardziej krytykować czynności rządu. Wolno tylko przeżuwać doniesienia i wywody urzędowej pracy, zresztą milczeć trzeba! Jedynem źródłem prawdziwych wiadomości o rządzie rosyjskim i jego dygnitarzach jest rewolucyjna tajna prasa tudzież korespondencye niektórych dzienników zagranicznych, co zaś do społecznych stosunków utwory beletrystów rosyjskich. Między wierszami można niekiedy wyczytać w nich ciekawe rzeczy o prądach, nurtujących w 100 milionowem państwie, a już rzeczą jest przypadku, gdy się uda ujrzeć rosyjskich mężów stanu w właściwem świetle, poznać zakulisowe tajemnice i dworskie intrygi. Z tych powodów mityczny hr. Paweł Vasili, autor obrazków ogłaszanych w *Nouvelle Revue* p. t. „Towarzystwo petersburskie", ma pewne zasługi wobec spółczesnej historyi. W ostatnim numerze paryskiego czasopisma znajdujemy nową seryę takich obrazków.

Bliższe poznanie stosunków rosyjskich szczególnie dla dzisiejszej Francyi ma pewne znaczenie, bo ono może ją jedynie wyleczyć z błędnej wiary w rosyjską potęgę. Prasa francuska nie miała krytycznych, przedmiotowych informacyj z Rosyi — i o niej milczała. Temu milczeniu zaradził pewien dowcipny radca legacyjny ambasady rossyjskiej w Paryżu. Urządził on w r. 1883 prawdziwy pociąg spacerowy do Moskwy dla bulwarowych dziennikarzy i reporterów. Nadsekwańskich gości przyjęto na rozkaz cara jak można najlepiej. Bawili się ci panowie wyśmienicie, więc pod wpływem szampana pisali do swych dzienników entuzyastyczne sprawozdania o rossyjskich cudach. Te kawiarniane informacyje są źródłem owych dziwacznych idei, jakie Francuzi mają o wewnętrznym stanie Rosyi. Republikańska prasa Francyi, mającej jeszcze pretensyę do przodowania cywilizacyi, z podziwu godną obojętnością ignoruje nieludzkie objawy rosyjskiego despotyzmu, nie ma ani jednego słowa współczucia dla interesów owych milionów, nad któremi panuje car ukoronowany, a to głównie z powodu pokutujących w francuskich głowach marzeń o francusko-rossyjskiem przymierzu przeciw Niemcom. Ta myśl, przewodnicząca obecnej polityce Francyi, tworzy most między republikanami Paryża a wielkiemi i małemi tyranami z nad Newy — most wystawiony dotychczas od strony Francyi, w Rosyi bowiem nieprzezwyciężony wstręt do wszelkiej swobody zbyt jest silnym, aby owo pozbawione wszelkich zasad i godności narzucanie się Francyi z przyjaźnią dla Rosyi cel swój mogło osiągnąć.

Pod wpływem uczuć „wzgardzonego kochanka" powstały zapewne bardzo zręczne szkice hr. Vasilego, a chociaż najnowsza ich serya rozpoczyna się od uroczystego wezwania cara, aby raz wreszcie zawarł z Francyą anti niemieckie przymierze zemsty, to jednak po przeczytaniu tej drugiej seryi obrazków o towarzystwie petersburskiem doznaje się wrażenia, iż pamiętniki te nie były pisane ręką dworaka-optymisty.

Nielitościwie wynicował autor otoczenie poprzedniego cara, tej „natury romantycznej a zarazem próżnej" Car Aleksander II., który łudził ludy swoje niespełnionemi obietnicami konstytucyjnych rządów, był bałamucony i systematycznie oszukiwany przez swych zauszników, palonych żądzą bogactw, którzy przy każdym środku jaki swemu władzcy doradzali, mieli na oku li tylko własną korzyść.

„Ci mali satrapi nie kochali ani cara ani państwa. Czerpali oni bezwstydnie pełną garścią z kieszeni pierwszego i bez wyrzutu sumienia trwonili środki drugiego, ciagnąc wszędzie zyski w celu wzbogacenia się lub utrzymania się przy władzy. Jeden tylko hr. Loris-Melikow opuścił wysokie stanowisko z próżnemi rękoma. Co się zaś tyczy Wałujewa, Reuterna, Lievena to zachowanie się tych dygnitarzy usprawiedliwia w zupełności ową gorycz z jaką nowy car odzywał się o ich moralnej wartości. Z wstąpieniem na tron, Aleksander III. oczyścił wielką miotłą pałace carskie z kramarzy, jacy się w nich usadowili".

Między temi upadłemi zausznikami, zmuszonemi usunąć się z widowni, najbardziej wpływowym był minister dworu carskiego hr. Aleksander Adlerberg. Znał on tajemnice cara, zachęcał go i ułatwiał mu awantury miłosne. Hr. Adlerberga przedstawia autor jako człowieka bez poczucia obowiązków.

„Pochodziło to z łatwości, z jaką przez dłuższy czas wszystko osiągał czego zapragnął. Wyrzucał on pieniądze przez okno, używał ile mógł, będąc pewnym, iż dobroczynna ręka zapłaci rachunki za jego roskosze. Hrabia nie pomyślał, iż nadejdzie dzień w którym zjawią się jego wierzyciele, niedopuszczeni do przedstawienia rachunków w kasie ministeryalnej. Nagła zmiana stanowiska socyalnego z żartownisia uczyniła mizantropa, który poza dom nosa nie wychyla. Jego małżonka hrabina Katarzyna z gniewem i złością patrzyła na upadek swego domu. Należy ona do rodu owych wiecznie zagniewanych, co nie ustają w walce, a obrażonej dumie pragną ulżyć ciągłemi skargami. Niegdyś niezwykle zręczna, utraciła pod wpływem bólu nad utraconem stanowiskiem cały swój spryt. Patrząc na nią pogrążoną w samotności, spoczywającą w czarnem ubraniu w kącie opuszczonego salonu, mimowolnie przychodzi na myśl Marjusz siedzący na ruinach Kartaginy".

Hr. Adlerberg była ciotką zmarłego gen. Skobelewa. Gdy car rozgniewany za wojownicze mowy w Paryżu, powołał go do powrotu, dumna hrabina chciała użyć tego popularnego generała za firmę otwartego „opozycyjnego salonu". Lecz w Petersburgu takie zamiary nie mogą przybrać wyraźnych form. Hrabina nie miała odwagi spojrzeć w oczy grożącym represaliom. Dziś też w odosobnionych domach spotykają się przy wiście dawni wielkorządcy Wałujew, Abaza i inni, aby wzdychać nad znikomością rzeczy ludzkich. Upadłą wielkością, która usunęła się całkiem od życia politycznego, jest były reorganizator armii rosyjskiej gen. Milutin, który mógłby zdziałać, jak opowiadają, wielkie rzeczy, gdyby nieudolność otoczenia nie przeszkodziła mu w dokonaniu dzieła. (C. d. n.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 25 maja.

(††) Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przedłożył projekt do ustawy o uzupełnieniu regulacyi Adygi.

Prezydent ministrów hr. Taaffe odpowiedział na interpelacyę o usunięcie naczelnika biura w komisyi długów państwa — wykazaniem przebiegu tej sprawy i twierdzeniem, że nie ministerstwo skarbu, lecz najwyższa Izba obrachunkowa odwołała tego urzędnika na żądanie prezydenta komisyi.

Następnie minister skarbu p. Dunajewski, odpowiedział na interpelacyę, odnoszącą się do obliczania należytości przy cząstkowem zrzekaniu się prawa zastawu na hipotekach wspólnych.

Po wysłuchaniu tych odpowiedzi zażądał p. Heilsberg, który pierwszą z wymienionych interpelacyj postawił, aby Izba uchwaliła dyskusyę nad tą odpowiedzią. Żądanie to motywował tem, że hr. Taaffe w odpowiedzi swej powołał się tylko na jeden wyraz zapytania, a mianowicie na „odwołanie" urzędnika, a nie wspomniał nic o „wymuszeniu odwołania", które interpelacya rządowi zarzuciła. Atoli Izba nie zgodziła się na rozpoczęcie dyskusyi 138 głosami przeciw 163.

Według porządku dziennego należało przystąpić do wyboru jednego członka do komisyi kontroli długów państwa w miejsce br. Doblhoffa. Posłowie Tomaszczuk i Heilsberg oświadczyli w imieniu swoich przyjaciół politycznych, iż ich stronnictwa nie wezmą udziału w wyborze. Skutkiem tego hr. Hohenwart zażądał, aby wybór odroczyć do przyszłego posiedzenia, na co p. przewodniczący się zgodził.

Z kolei na porządek dzienny przyszło sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym co do zamiany własności skarbowej w Pradze i co do sprzedaży nieruchomej własności skarbowej w Krakowie.

Z powodu poruszonej przez p. Suessa sprawy koszar wiedeńskich dał następnie wyjaśnienia minister skarbu, a ponieważ nikt nie zapisał się do głosu, więc przyjęto wniosek bez zmian w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiono do dyskusyi generalnej nad ustawą o ubezpieczeniu robotników.

Jako mowca generalny przeciw wnioskowi komisyi przemawia p. Exner i daje jego charakterystykę tak co do zakresu w jakim ustawa ma być stosowaną, jak i co do władzy rządu przy organizacyi zabezpieczenia. Zakres projektowanej ustawy co do rodzaju robotników, do których ma być zabezpieczenie zastosowanem, został w komisyi znacznie uszczuplony, przeciwnie władza rządu w każdym kierunku znacznie rozszerzoną. — Następnie przytacza mowca organizacyę podobnych instytucyj za granicą, przypomina projektowaną ustawę o zorganizowaniu Izb robotniczych, a wreszcie przekłada do uchwały rezolucyę wzywającą rząd, „aby postarał się o zaprowadzenie w politechnikach wykładów o hygienie w fabrykach i o zapobieganiu nieszczęśliwym przypadkom, oraz aby w szkołach zawodowych i przemysłowych nakazał pamiętać o tych dwu przedmiotach i aby zarządził, co uważa za stosowne, w celu pouczenia przemysłowców o kwestyach, mających związek z zabezpieczeniem robotników".

Jako mowca generalny za wnioskiem komisyi przemawia z kolei p. Biliński. W mowie swej zaznacza on, że liczba punktów spornych między mniejszością a większością jest mała i odnosi się do spraw podrzędnego znaczenia, bo co do głównej rzeczy jest zupełna zgoda. Następnie polemizuje mowca z zarzutami, przytoczonemi przez posłów ze strony przeciwnej wnioskowi większości; przytacza różnice między austryackim projektem do ustawy a ustawą niemiecką; wyjaśnia, że przyjęcie zasady terytoryalnej w organizacyi ubezpieczeń nie ma nic wspólnego z federalizmem i że urządzenie specyalnych oddziałów zawodowych asekuracyjnych jest możebne i w obrębie organizacyi terytoryalnej. Przechodząc do szczegółów wykazuje, że stosunki rolnicze w Czechach są odmienne od stosunków w Galicyi, która w tej mierze w ogóle mało jest znaną w Wiedniu, skoro spokojne zgromadzenie 150 chłopów dało powód do rozpuszczenia niepokojących wieści o rozruchach chłopskich. Mowca zapewnia, że klasa rządząca w Galicyi czyni wszystko, co może, aby podnieść byt materyalny i oświatę ludu, a jeżeli w tej pracy niewdzięcznej nie dokazała jeszcze wiele, to wina tego spada na dawne rządy. — Wreszcie wzywa mowca, aby głosowano zgodnie za przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej, w której dadzą się wyrównać niektóre sporne kwestye.

Na wniosek Tomaszczuka przerwano dalszy ciąg dyskusyi. — Zgłoszono jeszcze kilka wniosków i jedną interpelacyę o tanią sól nawozową.

Następne posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym ciąg dalszy przerwanej dyskusyi o ubezpieczeniu.

Przegląd polityczny.

Na poniedziałkowem posiedzeniu węgierskiego sejmu odpowiadał Tisza na interpelacye Szalay'a i Ugrona w sprawie uwieńczenia pomnika poległych w r. 1849 austryackich żołnierzy. Odpowiedź prezydenta ministrów jest bardzo uwagi godna. Świadczy ona, jak silną pozycyę wyrobili sobie Węgrzy, jeżeli w sprawie, która bezpośrednio obchodzi wojskowość, a więc ten żywioł, który w monarchii był zawsze uważany jako *noli me tangere*, mógł minister wystąpić z tak bardzo stanowczą naganą, i powołać się nawet na opinię sfer najwyższych. Tisza dał bardzo silny i stanowczy wyraz narodowym uczuciom Węgrów, dał opinii publicznej taką satysfakcyę, że już chyba lepszej żądać nie mogła, a uczynił to z akcentem takiego poczucia siły swego stanowiska, że sprawa cała nabiera przez to bardzo doniosłego znaczenia politycznego. Jeżeli interpelanci mniemali, że zapytaniem swem mogą osłabić rząd Tiszy — zawiedli się gruntownie, przekonali się bowiem, że Tisza nie wyparł się ani cząstki swych narodowych uczuć i przekonań, że zatem może pod tym względem swemu krajowi śmiało spojrzeć w oczy — a z drugiej znów strony, że ta wierność jego dla narodu nie zachwiała w niczem jego zaufania u korony.

Po zawiadomieniu Izby o faktycznym przebiegu tej sprawy i o tłómaczeniu się gen. Janszky'ego, który nie przypuszczał, żeby czyn jego był jako polityczna demonstracya uważany mówił Tisza dalej: „Sądzę, że po tem, co powiedziałem, nie może być mowy o oficyalnej, uroczystej demonstracyi. Ale składając to oświadczenie, nie mogę zamilczeć, iż postępowanie to uważam jako nieprawidłowe i nietaktowne, ponieważ nie było żadnego powodu zmieniać dotychczasowego sposobu okazania pamięci dla zmarłych. Z drugiej znów strony sądzę, że nie ma nikogo między nami, ktoby nie podzielał tego przekonania, że człowiek prywatny może i dla przeciwnika swego cześć zachowywać, ale na stanowisku urzędowem należy się wystrzegać, żeby umyślnie czy mimowoli nie czynić nic, coby mogło dać powód do błędnego tłómaczenia. Mogę zapewnić Izbę poselską, że uważam sobie zawsze za obowiązek poczucie narodowe i uczucia narodu ochraniać. Mogę także wyrazić przekonanie, że jest to także zapatrywanie rozstrzygających kół wojskowych od najwyższych zacząwszy aż na dół. Gdy i w tych kołach uczuwają, że wszystko co ma jakąkolwiek barwę polityczną, powinno być od armii z daleka trzymanem, że należy wszystkiego unikać, coby mogło dać powód do nieporozumień i zgodę zakłócić, to jestem przekonany, że poczynione będą kroki, aby podobne wypadki się nie powtarzały".

Tisza mówił tonem bardzo poważnym i stanowczym a końcowy ustęp jego przemówienia przyjęła Izba hucznemi oklaskami wszystkich stronnictw.

Dzienniki panslawistyczne wyrażają źle ukrytą radość z powodu wojny cłowej między Rumunią i Austryą. Liczą one oczywiście na to że zatargi na polu ekonomicznem pozbawią Austryę do reszty sympatyi Rumunów. *Swiet* nazywa państwa bałkańskie koloniami austryackiemi pod względem ekonomicznym; dziennik ten dowodzi że egoistyczna polityka Austryi pozbawi ją tych kolonij, które w końcu sprzykrzą sobie jarzmo nieproszonych cywilizatorów. Wychodząca w Belgradzie *Nowa Ustawnost* jest przekonaną, że Rumunia postawi na swojem, tem bardziej, iż podróż ministra Angelesku do Liwadyi jest, zdaniem tego pisma, w związku z zatargiem rumuńsko-austryackim. „Rumunia, — czytamy w rzeczonym dzienniku — musiała szukać pomocy tam, gdzie się spodziewała ją znaleźć i skąd państwa bałkańskie zawsze ją otrzymywały. Wiedzą o tem dobrze zarówno w Wiedniu jak i w Berlinie". *Nowy Belgradski Dnewnik* nie wątpi także o ekonomicznem zwycięztwie Rumunii, które pokazało innym państwom bałkańskim, w jaki sposób można uzyskać niezawisłość od ekonomicznej przewagi państw zachodnich.

Petersb. Wiedomosti powołując się na jedno z pism angielskich, donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych Giers zamierza w ciągu lata odwiedzić ks. Bismarka i hr. Kalnoky'ego. Celem tej wizyty ma być usunięcie nieporozumień, jakie wyniknąć mogły wskutek powściągliwego zachowania się Rosyi w środkach represyjnych, skierowanych przeciwko Grecyi i położenie kresu szerzącym się pogłoskom o zamierzonem zbliżeniu Rosyi z Turcyą. Cokolwiekbądź nastąpić może później, wizyta okazuje przecież, że potrójne przymierze można nareszcie uważać za zupełnie zabezpieczone. Dowodzi ona nadto, że pomiędzy trzema cesarzami istnieją jeszcze wspólne cele, do których osiągnięcia będą zmierzali wspólnemi siłami.

Tlejące sprawy bałkańskie niepokoją prasę rosyjską. *Now. Wrem.* mniema, iż Austrya pragnie, ażeby na półwyspie bałkańskim spokój nie panował, Anglia potrzebuje pozorów trzymania silnej floty w sąsiedztwie Konstantynopola, Niemcy i Włochy przygotowali się do sprzedania usług swoich za cenę możliwie wysoką, a choćby Grecya rozpuściła wszystkie swoje bataliony, wówczas jeszcze zostałby się powód do robienia alarmów na półwyspie bałkańskim. Nie ma żadnej możności rozplątania samemi dyplomatycznemi środkami tego węzła, który dusi państwa i ludy wschodu europejskiego. Wiara w trwałość porządku, wytworzonego przez traktat berliński, ostatecznie jest podkopaną. Nikt zgoła nie wie kto czyim jest przyjacielem, kto wrogiem. „Jeżeli rozpocznie się „mała wojna" — powiada *Nowoje Wremia* — trudno będzie ocenić, kto jest winien, a kto ma słuszność. I Turków i Greków popychają silniejsze motory. Skoro ustaną te impulsy, pokój utrwali się sam przez się. Jak tylko z jednej strony zawionie na półwyspie bałkańskim pokojowe powietrze, z drugiej rozżarza się iskierkę. Tu łatają mocarstwa pokój, tam wybucha „maleńka wojna".

Nie nasza rzecz odgadywać przyszłe wypadki, powiadają *Petersb. Wiedm.* Prasa zachodnia wysnuwa wnioski o przygotowującem się nowem ugrupowaniu mocarstw. Z jednej strony mają przeważać interesy anglo-niemiecko-austryackie, z drugiej interesy Rosyi i Francyi, które miały już przyciągnąć Rumunię i Grecyę. Widocznie nowy wiatr powiał, lecz skąd się wziął, skąd powstał, jeszcze nie wiadomo. „Pociesza nas — piszą *Peters. Wiedm.* — iż Rosyi przypisują początkowanie w przeprowadzeniu polityki samodzielnej i chęć oddzielenia się od „koncertu". — Według naszego zapatrywania, prawdziwa polityczna rola Rosyi, uwydatnić się może tylko przez takie oddzielenie się."

Parlament niemiecki rozpoczął obrady nad ustawą o podatku wódczanym. Minister skarbu Scholz oświadczył w swej mowie, że rząd wolałby powiększyć dochody państwa przez zaprowadzenie monopolu, skoro jednak Izba żadną miarą nie chciała się na monopol zgodzić, nie waha się on odstąpić od pierwotnego projektu i przedłożyć jej ustawę podatkową. Nowy podatek ma być przez trzy lata stopniowo wprowadzany. Richter przemawiał stanowczo przeciw projektowi. Sądzi on, że potrzeby skarbu nie usprawiedliwiają nowych ciężarów, które wyniosą razem 189 milionów. Windthorst nie sprzeciwia się zasadniczo nowej ustawie, lecz zastrzega sobie jej krytykę w komisyi.

Don Karlos, pretendent do tronu hiszpańskiego wydał, z powodu przyjścia na świat Alfonsa XIII odezwę do Hiszpanów, w której ponawia dawniejsze protesta przeciw oddaniu tronu hiszpańskiego potomkom królowej Izabelli. Pretendent zapewnia, że nie zrzeknie się nigdy swych praw do korony, jakkolwiek nie przemawia obecnie z bronią w ręku. Twierdzi on dalej, że narodowe prawa Hiszpanów zostały zdeptane przez osadzenie na tronie księcia, który jest bezwiednem narzędziem rewolucyi i że fakt ten jest tak samo bezprawiem, jakby niem było ogłoszenie rzeczypospolitej. Don Karlos przyrzeka w końcu poświęcić całe swe życie dla dobra Hiszpanii. Odezwa pretendenta datowaną jest z Lucerny.

W Stanach Zjednoczonych rozwija się coraz silniej agitacya przeciw zakupywaniu ziemi przez cudzoziemców. Obecnie zajął się już tą sprawą rząd Stanów Zjednoczonych. Ze sprawozdania, przedłożonego Izbie reprezentantów, wynika, że w zachodnich Stanach 20 milionów morgów, jest własnością cudzoziemców. Sprawozdanie to wzywa zarazem Izbę do uchwa-

lenia ustaw, któreby przeszkodziły dalszemu przechodzeniu ziemi w obce ręce.

Między Stanami Zjednoczonemi i Anglią wybuchł znowu wznawiany kilkakrotnie spór o prawo rybołóstwa na brzegach Kanady. Okręty angielskie zajęły tam niedawno amerykański statek rybacki. Minister spraw zagranicznych Bayard zażądał z tego powodu nie tylko wypuszczenia statku, lecz także wynagrodzenia strat. W liście do jednego z senatorów zapewnia Bayard, że dopóki on jest ministrem, prawa obywateli amerykańskich nigdzie nie doznają uszczerbku.

Nowy sąd — nowy notaryat.

Żabno, 24 maja.

Od 1 b. m. funkcyonuje w Żabnie sąd powiatowy. Stało się przez to zadość gorącej potrzebie ludności miejscowej i okolicznej i ulżyło znacznie sądom powiatowym w Tarnowie i Dąbrowie, skarżącym się dotąd słusznie na przeciążenie. Życzyć jednak jeszcze wypada, aby jak najprędzej systemizowaną i obsadzoną została w Żabnie posada notaryusza, którego brak zaraz z początku dotkliwie daje się uczuć ludności i samemu sądowi. Obecnie przy przymusie legalizacyjnym i konieczności ustawowej zeznawania pewnych czynności prawnych w formie aktu notaryalnego dziwić się prawdziwie wypada, dlaczego rząd równocześnie z ustanowieniem sądu nie systemizuje posady notaryalnej. Szkody, jakie ludność przez brak notaryusza w miejscu sądu i ksiąg gruntowych ponosi, są bardzo znaczne. Do zawarcia jakiejkolwiek transakcyi dotyczącej nieruchomości muszą udawać się strony najpierw do hipoteki w Żabnie, a potem do notaryusza w Dąbrowie lub Tarnowie, przez co narażone są na więcej, niż podwójną stratę czasu i przytem o wiele większe koszta niż zwyczajne, gdyż prócz zwykłych kosztów aktu wynagradzać muszą pośredników przy przeglądzie ksiąg gruntowych, płacić za wyciągi hipoteczne i ponosić koszta drogi do Tarnowa lub Dąbrowy. Do tego dodać trzeba, że rzadko przy jednym interesie skończy się na jednej podróży do notaryusza; najczęściej za pierwszym razem strony nie mają potrzebnych wyciągów hipotecznych, lub nie są w komplecie, więc wracać muszą z niczem i albo zaprzestają całkiem starać się o formalny i wierzytelny akt prawny, albo też w koniecznym razie, wystarawszy się czego potrzeba, na nowo podejmują podróż. — Wobec takich stosunków pisarze pokątni, wietrzą już w Żabnie dla siebie żniwo, a prawdziwie żałować-by wypadało, gdyby ludność, która zaczęła się już odwracać od tych wyzyskiwaczy, dostała się napowrót w ich szpony.

Obsadzenie notaryatu jest także w interesie sądu, zyskującego w notaryuszu pomoc lub ulżenie w wielu swych czynnościach, jakoteż skuteczną osłonę przed plagą pokątnego pisarstwa, które przez rozbudzanie pieniactwa i gmatwaniny aktów prawnych grozi obciążeniem nowego sądu sporami i najrozmaitszemi niedorzecznemi skargami.

Również skarb z zasady przez ustanowienie notaryusza tylko zyskuje, gdyż przez notaryat rozwijają się prawidłowe transakcye prawne, przy których skarb z pewnością nie doznaje ukrócenia w swych należytościach prawnych, jak to znowu z reguły dzieje się przy pokątnem pisarstwie.

Mamy więc nadzieję, że rząd nie będzie zwlekał z obsadzeniem posady notaryusza w Żabnie, a wyrażamy żal, że to dotąd się nie stało, z powodu czego ludność dłuższy czas narażoną będzie na niedogodność, wyzysk i straty.

Ludność ta ma się stosunkowo lepiej, niż w sąsiednich powiatach z powodu urodzajniejszej ziemi, i notaryat stosunkowo tu byłby zatrudniony, kompetentów więc o tę posadę będzie dosyć, zwłaszcza, że w kraju jest bardzo wielu kandydatów notaryalnych, oddawna ukwalifikowanych i posad wyczekujących.

Słychać wprawdzie o zabiegach, jakoby od samych sąsiednich notaryuszy pochodzących, aby opóźnić systemizowanie posady notaryalnej w Żabnie, przypuszczamy jednak, że jest to niegodna insynuacya. W każdym razie sądzimy, że tarnowska Izba notaryalna, jeżeli nie z obowiązku i dla dobra ogółu, to dla zapobieżenia podobnym insynuacyom, przedłożyć powinna jak najspieszniej ministerstwu wniosek systemizowania posady notaryalnej, jeżeli tego dotąd nie uczyniła. Stan obecny był może korzystnym dla pewnych osób, ale z dobrem ogółu i samej instytucyi notaryalnej pogodzić się nie da, więc przewlekać się nie powinien.

Kronika.

Kraków, 26 maja

„Joanna d'Arc", najnowsze dzieło mistrza Matejki, przed wysłaniem na jubileuszową wystawę berlińską, wystawionem zostanie w Muzeum Narodowem w Sukiennicach. Jakkolwiek wystawa w Berlinie od kilku dni jest już otwartą, mistrz nasz z własnej inicyatywy, z prawdziwem poświęceniem, zezwolił na wystawienie wspaniałego swego dzieła na widok publiczny, w przypuszczeniu, iż obraz ten do kraju może nie powrócić. „Joanna d'Arc" Matejki jest apoteozą wzniosłego hasła — miłość ojczyzny! A komuż więcej jeżeli nie nam potrzeba tej czynnej miłości ojczyzny, która jedynie może nas wybawić z niewoli ducha i ciała? Należy się przeto wdzięczność mistrzowi Matejce, za sposobność podziwiania wielkiego dzieła, które zdolne obudzić w duszy najwznioślejsze ideały dobra, piękna i prawdy.

„Joanna d'Arc" wystawioną będzie przez dni cztery, mianowicie w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę w godzinach od 10 rano do 4 popołudniu. Dochód przeznaczył mistrz Matejko na pogorzelców Stryja i Liska.

Kasyno powszechne zamierza urządzić majówkę do uroczego Mnikowa. Majówka w razie zapisania się odpowiedniej liczby członków przyszłaby do skutku w d. 3 czerwca tj. w uroczystość Wniebowstąpienia. Biorący udział płacą po 1 złr. 50 ct. na pokrycie wspólnych wydatków, jak muzyki itp.

Majówka Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Zgoda", urządza w przyszłą niedzielę 30 bm. dla członków swoich majówkę w lesie bielańskim. W razie niepogody wszakże majówka odłożoną będzie do czwartku 3 czerwca. Od 2 godziny popołudniu na gości oczekiwać będą przy rogatce Zwierzynieckiej zamówione furmanki. Tegoroczna majówka „Zgody" ma być urozmaiconą miłą dla uczestników niespodzianką.

Katedrę prawa cywilnego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, zajmowaną przez ś. p. prof. Zatorskiego, objąć ma, podług *Dziennika Polskiego* poseł do Rady państwa dr. Stanisław Madejski.

Ślub p. Dunajewskiego, nowomianowanego sekretarza namiestnictwa, a syna p. ministra skarbu z córką posła dra Stanisława Madejskiego, odbędzie się w Krakowie w d. 10 czerwca.

Akta urzędowe co do odłączenia dekanatów myślenickiego, makowskiego, niepołomickiego i nowotarskiego na rzecz dyecezyi krakowskiej już nadeszły. Księża biskupi w Krakowie i Tarnowie otrzymali o tem zawiadomienie drogą telegraficzną.

Kawałek chodnika przy ulicy Wiślnej obok kościoła św. Norberta wyłożono w tych dniach na próbę płytami kamiennemi w kilku gatunkach i różnych deseniach. Z tych niektóre, jak deseń w kostkę nasiekaną poprzecznie miłe dla oka sprawia wrażenie, czy jednak praktycznym jest i trwałym — czas okaże. Płyty, któremi przed 5 laty również na próbę wybrukowano kawałek tegoż samego chodnika, pod względem trwałości zdają się być zupełnie odpowiedniemi, przedstawiają się bowiem dziś tak samo czysto i cało, jak w pierwszej chwili.

Część personalu sceny krakowskiej z zamknięciem kursu bieżącego otrzymuje urlopy na 3 miesiące, część zaś dobrowolnie zbiera się w towarzystwo pod kierownictwem p. Antoniewskiego, aby odbyć wędrówkę artystyczną po prowincyonalnych miastach Królestwa Polskiego.

Smutne następstwa spowodowane pojawieniem się w sobotę psa wściekłego w naszem mieście pobudziło władzę do zarządzenia energicznych środków na przyszłość. Na ostatniem posiedzeniu komisyi sanitarnej postanowiono między innemi, aby codziennie wieczór dwa wozy oprawcy objeżdżały miasto celem usunięcia psów, włóczących się bez opieki i kagańca. Na rogatkach strażnicy czuwać będą, aby żaden pies ze wsi nie dostał się do miasta. We wsiach wreszcie okolicznych wójtowie mają czuwać, aby wszystkie psy, z wyjątkiem wiązanych na łańcuchu, oddane były oprawcy.

Zmarli. We Lwowie zmarł Jan Turczyński, b. woźny Rady Narodowej z 1848 roku.

Tarnów, 25 maja. Z wielką uroczystością odbył się w niedzielę ingres biskupi ks. Ignacego Łobosa, biskupa dyecezyi tarnowskiej. W sobotę już przybyli na tę uroczystość metropolita arcybiskup Morawski ze Lwowa, oraz biskup przemyski ks. Solecki. Obecni byli także biskup krakowski, namiestnik, członkowie kapituły przemyskiej prezydent m. Przemyśla itd. Od pałacu biskupiego do katedry udekorowano całą drogę. Brama gustownie zbudowana, ozdobiona flagą o barwach miasta Tarnowa i herbami, wykonaną została ku ogólnemu zadowoleniu przez p. Zarembę, budowniczego miejskiego.

Wcześnie rano wystrzały z moździerzy zawiadomiły mieszkańców o rozpoczęciu uroczystości. Po nabożeństwie w kościele, przepełnionym publicznością, gdzie ks. biskup odprawił mszę i powitał z ambony swoich dyecezyan, nastąpiły życzenia deputacyi już w lokalu biskupa składane: Duchowieństwo, władze autonomiczne, wojskowe, deputacye od włościan i izraelitów składały nowemu pasterzowi życzenia pomyślności.

Chrzanów, 25 maja. (A. S.) W dniu 16 bm. staraniem miejscowego Kasyna urządzono tutaj teatr amatorski na rzecz pogorzelców Stryja i Liska. Z wielkiem powodzeniem odegrane zostały dwie sztuki Michała Bałuckiego: „Bilecik miłosny" i „Teatr amatorski". Część dochodu czystego w kwocie 100 złr. odesłano na ręce komitetu zawiązanego we Lwowie celem niesienia pomocy nieszczęśliwym.

Wydział Towarzystwa kasynowego składa szczere podziękowanie paniom i panom biorącym udział w przedstawieniu, tudzież p. Garylewiczowi, który z uprzejmością przyjął obowiązki reżysera teatru i przyczynił się kierownictwem swojem do nader starannego oddania sztuk ulubionego autora.

Geologiczne badania kraju. Wydział krajowy poruczył na podstawie przedłożonych wniosków przez komisyę geologiczną Rady górniczej dr. Emilowi Dunikowskiemu, docentowi geologii w lwowskim uniwersytecie, reambulacyę terenu karpackiego w okolicach Porohy i Doliny, celem przeprowadzenia w dotychczasowych geologicznych kartach tego terenu tych podziałów, lub poprawek, które na podstawie obecnego stanu geologii Karpat są wskazane. Profesor Maryan Łomnicki zaś ma szczegółowo zbadać i przedstawić górotwory w okolicach Żółkwi z uwzględnieniem występujących w tej okolicy użytecznych minerałów: węgla brunatnego i glinki, zdatnej do wyrobu fajansu i porcelany.

Zdrowie p. Jana Dobrzańskiego, jak donoszą dzienniki lwowskie znacznie się poprawiło.

Pożary. Z Rzeszowa donoszą nam pod datą wczorajszą: Ćwierć mili od Rzeszowa odległa wioska Pobitne stoi w płomieniach. Tutejsza straż wyruszyła na ratunek. Panika w mieście ogromna. Zabudowania dworskie, własność p. Władysława Jędrzejowicza, tudzież 5 chałup i 4 stodoły spłonęły ze szczętem.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 27 maja: Drugi gościnny występ Gustawa Fiszera „Przysługa", komedya w jednym akcie z francuskiego „Lorenzo i Jessyka", kom. w 1 akcie L. Kwiecińskiego. — „Złoty Cielec", kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

W sobotę 29 maja: Trzeci gościnny występ Gustawa Fiszera „Kupiec Wenecki", kom. w 5 aktach W. Szekspira.

TEATR.

(Benefis pani Stachowicz. — Występ p. Fiszera.)

Rolą Zuzanny w „Świecie nudów", benefisem, kwiatami i upominkiem od publiczności uczczonym zakończyły się występy pani Stachowicz, które odbywająo się w porze bardziej odpowiedniej do zamiejskich wycieczek, niż siedzenia w ciepłej sali zdołały jednak publiczność zająć i do teatru zachęcić. Pani Stachowicz w obecnym stadyum rozwoju swego talentu przedstawia się w świetle ustawicznej chwiejności pomiędzy dwoma repertuarzami, z których pierwszy nęci ją wspomnieniami tryumfów, drugi mami szlachetniejszą atmosferą. Ta dwoistość odbija się na ogólnej charakterystyce jej scenicznych postaci, każda z nich wzięta jako oddzielna całość przedstawia się korzystnie, w ogólnym jednak obrazie chunku Ludwika Müller ma momenty Zuzanny, a Zuzanna mimiką przypomina Ludwikę. Pochodzi to stąd, że indywidualność artystki wybitne kładzie piętno na charakterze roli a skoro tak jest, to o wyrobienie tej indywidualności w pewnym kierunku starać się należy przedewszystkiem, — najłatwiej zaś będzie osiągnąć pożądany skutek przez skupienie się w jednym repertuarzu ról, wyrzekając się artystycznego dualizmu. Są pewne zakresy ról, pozwalające aktorowi rozszerzać repertuar ale naiwność z dramatycznością bruździą sobie wzajem Przy wrodzonych warunkach wdzięku i naturalności, przy nabytym w dobrej szkole systemie „słuchania" scenicznego, przy pilnej pracy nad pozbyciem się nadto pieszczotliwej dykcyi, pani Stachowicz szybko zdobyć może awans przy już wysokiej randze w hierarchii artystycznej. Notując dla ścisłości, że *ensemble* gościnnych występów wiele pozostawiał do życzenia, że sufler bardzo był czynnym na „Dorze" i „Świecie nudów", wypada podnieść wytworną grę p. Hoffman, jako ks. de Reville i przyklasnąć p. Fiszerowi, że po dłuższej samotnej wędrówce, wystąpił w „Naszych najserdeczniejszych". Wystąpienie to godzi się podnieść i z tego też względu, że artysta, grywający monologi, a więc ściągający uwagę widza na jedną postać, odtworzył Caussada, niknącego w całej galeryi doskonałych typów. Ta skromność artysty znajduje jednak uznanie u zwolenników gry spokojnej, nie obliczonej na jaskrawości, nienaturalne spadki głosowe, słowem u zwolenników poprawności scenicznej w rolach drugorzędnych, że zaś do podobnych zwolenników zalicza się każdy przyjaciel sceny, p. Fiszer może ich podbić sporo, zwłaszcza, że w sobotę wystąpi w „Kupcu weneckim". Teatr krakowski po królewsku kończy przedłużony sezon!

W „Naszych najserdeczniejszych" p. Sułkowska grała bardzo starannie Cecylię obok typowej p. Wojnowskiej. Doktora Tholosana po Szymanowskim grał p. Antoniewski i dozwolił, iż audytoryum tęskniło za nieobecnym warszawskim artystą. *Aem.*

Dział ekonomiczny.

W walce z Rumunią. Oprócz dwu rozporządzeń, już ogłoszonych, o których podaliśmy bliższą wiadomość w Nr. 118, wydało ministerstwo jeszcze inne dwa, obwieszczone w *W. Ztg.* z dnia 25 maja.

Pierwsze z nich w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem zakazuje dowozu i przewozu z Rumunii jarzyny, owoców, roślin i części roślin (objętych VII klasą taryfy cłowej). Rozporządzenie to zaczyna obowiązywać od chwili, w której będzie znanem w urzędach cłowych.

Drugie rozporządzenie opiewa: Wszystkie towary rumuńskie, które w myśl rozporządzenia z dnia 22 maja 1886 (ogłoszonego w Nr. 118 *N. Ref.*) podlegają dodatkowi cłowemu lub specyficznej opłacie cłowej, lecz według przedłożonych dowodów przed 23 maja były zamówione, a w czasie między 1 a 10 czerwca właśnie przejdą przez granicę austro-węgierską, podlegną tylko opłacie według powszechnej austro-węgierskiej taryfy cłowej z r. 1882 bez dopłaty.

Kukurudza rumuńska zaś, która podług złożonych dowodów przed 23 maja była zamówioną, pozostanie wolną od dopłaty, jeżeli przejdzie granicę w czasie między 1 a 20 czerwca włącznie.

Zamówienia należy udowodnić przedłożeniem umów w oryginale lub w wierzytelnych odpisach, lub wyciągami z ksiąg kupieckich.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 4702 sztuk bydła rzeźnego po 43 do 58 złr. za cetnar metryczny; 2448 sztuk cieląt zabitych po 30 do 56 ct. za 1 kilogram i 1566 żywych po 30 do 50 ct.; 839 sztuk jagniąt zabitych po 5 do 14 złr. za parę i 744 żywych po 6 do 11 złr. za parę; 252 sztuk owiec zabitych po 32 do 54 ct. i 808 żywych po 30 do 52 ct.; wreszcie 692 świń zabitych po 36 do 52 ct. i 8767 żywych po 32 do 42 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Dopiero w części znany jest rezultat wyborów w Rumelii. W sześciu powiatach wybrano stronników rządu, w Bazarczyku zwyciężyła opozycya. W wielu okręgach wyborczych okazała się potrzeba ściślejszych wyborów. Stolica kraju wybrała samych kandydatów rządowych. Najwięcej głosów otrzymał w Filipopolu Zacharyasz Stojanow; ludność powitała jego wybór okrzykami: Niech żyje książę Aleksander! Niech żyje unia z Bułgaryą! Z urzędowego źródła nadchodzi wiadomość, że w m. Jeni Zagra, położonem w północno-zachodniej stronie od Filipopola u podnóża Bałkanów, opozycyoniści dopuszczali się takich nadużyć, iż wojsko musiało przeciw nim wystąpić. Gdy załoga miejscowa, złożona z 21 ludzi, chciała przywrócić porządek, dano do niej ognia, przyczem jeden oficer poległ. Żołnierze odpowiedzieli strzałami i położyli trupem kilku obywateli. Obecnie panuje tam znowu spokój. W innych miastac wszczęły się także rozruchy, lecz skończyło się tylko na bójkach ulicznych.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Sofii, że podróż ks. Aleksandra do Stambułu została odłożoną. Książę odwiedzi sułtana w stosowniejszej porze.

Poseł rosyjski w Konstantynopolu, p. Nelidow polecił Igelströmowi, konsulowi rosyjskiemu w Sofii, ażeby zażądał natychmiastowego wypuszczenia na wolność kapitana Nabokowa uwięzionego przez władze rumelijskie za udział w spisku na życie księcia.

Nareszcie ukazał się w greckim dzienniku urzędowym dekret nakazujący bezwłoczne rozpuszczenie dwóch klas rezerwy, poczem w przeciągu ośmiu dni zostaną rozpuszczone trzy dalsze klasy. Równocześnie uwolniono od służby tych, którzy są do niej obowiązani tylko w razie wojny i pozwolono wszystkim ochotnikom powrócić do domu. Mimo tego rozporządzenia blokada portów trwa dalej. Nie bierze w niej udziału jedynie udziału eskadra rosyjska, która nie stoi pod rozkazami głównego komendanta zbiorowej floty.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 26 maja. Po audyencyi Smolki u cesarza nie ulega wątpliwości, iż sesya Rady państwa zakończy się bezpośrednio przed świętami i że Izba w tym czasie załatwi oprócz ubezpieczenia robotników i noweli cłowej, także ustawę o wyjęciu zbrodni anarchistycznych z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych. Cesarz wyrażał się z uznaniem o pracach parlamentu.

Wiedeń, 26 maja. W sprawie naftowej nic nowego. Wynik ekspertyzy wywarł tu wrażenie dla sprawy naftowej korzystne, okazał bowiem niewątpliwe pokrzywdzenie galicyjskiego przemysłu a zarazem i interesów skarbu. Od energii interesowanych i stanowczości Koła polskiego zależy wyzyskanie tego położenia.

Krems, 26 maja. W okręgu wyborczym Krems-Horn wybrany do Rady państwa znaczną większością znany przyjaciel Schoenerera, Fürnkranz.

Hermandstadt, 26 maja. Rumuński, grecko-wschodni kongres metropolitalny, zwołany został na dzień 20 czerwca br. do Hermanstadtu.

Poznań, 26 maja. Jutrzejszy wiec szkolny świetnie się zapowiada. Ożywienie podupadłych na na duchu powinno być rezultatem wspólnej zachęty do obrony.

Poznań, 26 maja. Parafia katolicka w Królewcu urządziła na cześć proboszcza a obecnie arcybiskupa Dindera pożegnalny obiad, w którym wzięły udział władze wojskowe i cywilne. W toastach podnoszono, że ks. Dinder nawet w najtrudniejszych czasach wysoko trzymał sztandar pokoju i że zapewne przywróci pokój archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, ks. Dinder rzekł, iż ciężko jest opuszczać miejsce 18 letniego działania, aby wejść w nowe trudne stosunki.

Petersburg, 26 maja. Ukaz carski ogłasza liczne nagrody w zarządzie wojskowym. Order Aleksandra Newskiego z brylantowemi oznakami otrzymał między innemi pomocnik główno-dowodzącego wojskami gwardyi Kostanda. Dyrektor kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lamsdorf, mianowany został starszym radcą tegoż ministerstwa, a wice-dyrektor ks. Obolenskij, dyrektorem kancelaryi.

Ateny, 26 maja. Pomimo zjazdu Sapundzakiego z Ejubem-paszą i pomimo częściowego nakazu demobilizacyi, położenie nad granicą jeszcze zawsze bardzo niepewne. O spotkaniach z 23 b. m. nie ma jeszcze szczególnych raportów, zdaje się jednak, że nie miały one takich rozmiarów jak pierwotnie przypuszczano.

Sofia, 26 maja. Pod wpływem powszechnego oburzenia z powodu spisku na księcia, wybory do zgromadzenia narodowego wypadły bardzo korzystnie dla rządu i księcia bułgarskiego. Wiadomości o wyniku wyborów przyjęto po obu stronach Bałkanów z entuzyazmem. Można przyjąć za pewnik, że odkrycie spisku i wynik wyborów wzmocniły położenie księcia i stronnictwa patryotycznego, a zachwiały mocno stronnictwem rosyjskiem, które czuje się na razie zupełnie zawiedzionem w swoich zamiarach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 maja 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·30	85·17
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·77	105 45
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	284·70	284·—
„ „ węgierskie	290·50	289 25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	109 90	110·—
Akcye Karola Ludwika	199 50	199 10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·50
Anglo-bank	118·30	117 20
Union	72·50	73 —
Bankverein	106 —	106 —
Staatsbahn	231 40	232 60
Elbethalb.	157 50	158 —
Tramway	206 10	206·60
Länderbank	226 —	226·25
Alpine	— —	25 25
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	124·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 26 maja 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	457 50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych **Rozkład jazdy kolei Karola Ludwika.**

Kraków, dnia 25/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 60
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 75	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	94 50	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 —
6% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 50	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 50
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwid. . „ „ 100	90 50	92 50
Lwów, dnia 24/5. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 75
% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	95 75
6% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 55	100 05
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 25/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 90
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	96 75
Wiedeń, dnia 25/5. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	85 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 45	85 60
4% „ „ złota . . . „ „ 100	117 35	117 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 95	102 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	139 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 75	172 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 60	105 75
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 05	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 —	118 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 75	120 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 50	120 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 40	124 90

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 80
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 75	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 80	19 10
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 10	103 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 75	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 50	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 80	126 30
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 30	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 10	103 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 75	118 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 90	103 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 60	126 20
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 10
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 50	161 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	— —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 25	71 75
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary . . . „ 40 „ m. k.	44 75	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	18 25	19 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	117 20	117 50
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	105 80	106 20
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 40	284 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 60	291 —
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	225 80	226 20
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	878 —	879 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	72 50	72 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2352 —	2356 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	217 20	217 70
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	199 —	199 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	229 —	229 50
11·50	Elżbiety . . . „ 200 „	243 50	244 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 25	154 —
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	193 —	193 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	190 50	191 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	231 —	231 40
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	108 75	109 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	405 —	407 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki . . „ „	10 02	10 03
	20-to Markówki . . „ „	12 40	12 42
	Pół-Imperyały ros. pełnej ważn. „ „	10 32	10 34
	Funty szterlingi . . „ „	12 62	12 67
	Banknoty włoskie . . „ „	50 05	50 15
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 75	124 25

Na czasie.

Do Braci Kuracyuszów.

Jeżdżąc od lat wielu w niemieckie krainy,
Podziwiać kulturę, zużyć masę wody,
Doszedłem nareszcie tej zwykłej przyczyny,
Dlaczego i zdrowi, trzymając się mody,
Zamiast Karpat naszych czystego powietrza,
Puszczają się z kraju po za krańce świata,
I choć się ich kieszeń rychło tam przewietrza,
Spieszą jednak spędzać wśród niechętnych lata!
Dlaczego niejeden z zapadłego kątka,
Co mógłby swobodnie połykać kamienie,
Stęka i skarży się na katar żołądka,
By jechać, popłukać kiszki i sumienie...
„Za granicą trzeba ratować swe zdrowie"
Marnować grosz wdowi, komu dom zaciasny,
Niechże tu kto zechce prawdę tylko powie:
Czy zna facet taki interes swój własny?!
Co robić? niech jedzie i rzuca chudobę,
Nietylko do Niemiec, lecz i w pruskie ziemie;
Kieszeń tam opróżnią, zakażą wątrobę,
Bo k'temu jedyne... Teutonów plemię!,
Gdyby zaś miał rozum i pozostał w domu,
Jadał kwaśne mleczko na dzień po trzy razy,
Nie zazdrościłby on Karlsbadów nikomu,
Miałby kiszki czyste, sumienie bez skazy...
Lecz po co uprzedzać — Polak nie pojedzie
Do niemieckich kąpiel, gdzie Prusak zarządza.
Nam i w domu dobrze, dobrze w górach będzie,
A nie tam, gdzie przemoc ludźmi rozporządza!..

W. Gołębiowski.

P. s. Nie obawiając się brukowej krytyki, która dla mnie prawdziwie jest tylko cenną b. reklamą, piszę dalej jak pisałem, jeżeli nie dla innych, to przynajmniej dla własnej przyjemności, wszelkie zaś sadzenia się na płaskie dowcipy anonimiarzy, oddając pod sąd publiczny, pomijam pełnem pogardy milczeniem. 811 1